Ner 228. Kraków 5 Października — Piątek. Rok 1860.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi ... nim dniem każdego miesiąca.

ziennik „Czas" Państwie Austryackiem (pocztą)
ocznie . . . . . . zła. 24
ółrocznie . . . . . „ 12
wartalnie . . . . . „ 6
miesięcznie . . . . „ 2 cen. 25

...rzedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 4 października.

„Od dziś dnia Włochy są wolne, prócz Wenecyi. Oswobodzeniu Wenecyi sprzeciwiają się mocarstwa; uderzenie na linię Mincio wywołałoby straszną przeciw Włochom koalicyę. Piemont musi również i Rzym szanować; kwestya rzymska nie da się ostrzem miecza rozstrzygnąć; wyższe moralne względy wstrzymują Piemont od Rzymu, moralnej siły potrzeba na rozwiązanie tej sprawy" ... Takie jest w krótkich wyrazach położenie Włoch, jakie według telegraficznych depesz rząd turyński zebranemu na d. 2 b. m. parlamentowi włoskiemu przedłożył.

W skutek tego położenia, czegóż żąda od parlamentu gabinet Wiktora Emanuela? Oto, mówiąc zawsze słowami depeszy, aby parlament oświadczył, że gabinet posiada zaufanie, które silne stronnictwa osłabić usiłują, aby potwierdził jego politykę, która dąży do bezzwłocznego przyłączenia do Piemontu każdej oswobodzonej części Włoch, skoro tylko w niej życzenia ludności za pomocą powszechnego głosowania w kierunku anneksyi wypadną.

Hr. Cavour otrzyma bezwątpienia od parlamentu i wotum zaufania i upoważnienie do przyszłych anneksyj. Dla czegóżby po anneksyach we Włoszech środkowych, parlament turyński miał się sprzeciwiać anneksyom we Włoszech południowych? Czyż Marchie i Umbria są czem innem niż Romania? Sycylię i Neapol uważa Piemont również za oswobodzone, jak się to zaraz z pierwszego okresu pokazuje, cóż więc przeszkadza ich przyłączeniu? Król Franciszek z wojskiem stojący nad Volturnem nie wchodzi już w rachubę, i słusznie, skoro jenerał Fanti czy Cialdini wkraczają w neapolitańskie, a Garibaldi donosi, że „waleczni żołnierze piemonccy przyjdą do Neapolu". Król Franciszek wzięty we dwa ognie, ustąpić będzie musiał niebawem. *La Presse* zdaje się miała słusznie, uważając spór między Garibaldim a hr. Cavourem za pozorny tylko. Król Wiktor Emanuel z ministrem Farinim udał się w podróż, której wypadkiem ma być dokonanie anneksyi tak w zajętém państwie kościelnem, jak i w Neapolu i Palermie. Król Wiktor Emanuel powróci Królem Włoskim, jak głoszą dzienniki turyńskie. *Constitutionnel* pisał wprawdzie, że Francya nie przystanie na anneksyę Neapolu—ależ Francya nie uznała anneksyi Toskanii i Romanii, a czyż to przeszkodziło aby fakt nie był dokonany?...

I czemużby parlament turyński miał mu się sprzeciwić? Zresztą lubo dziś nażywa się on włoskim, jest jednak przeważnie piemonckim, i nie stanie w opozycyi z polityką Piemontu. Polityka ta zanadto daleko zaszła, aby parlament nie widział, iż ją zapóźno powstrzymać. Nie zechce on w tej chwili ani zrywać z Francyą o Rzym, ani wojować z Austryą o Wenecyę. Anneksye wystarczą, aby umiarkowani mogli się oprzeć parciu stronnictwa ruchu w parlamencie. Później, to co innego: ale dzisiaj parlament poprze rząd i da wotum zaufania ministrom. Hr. Cavour rachuje i słusznie na to, że żadne Zgromadzenie nie obali rządu wtedy, gdy jest pewnem, że samo rządzić nie będzie. Parlament turyński wie aż nadto dobrze, że gdyby obalił gabinet Cavoura, to nie parlament zostałby u władzy, ale stronnictwo ruchu, tojest Garibaldi, a może Mazzini.

Odbieramy następujący list od członka zwiększonéj Rady Państwa p. Polańskiego.

Wiedeń 2 października 1860.

Szanowna Redakcyo!

Wyczytawszy w *Czasie* z dnia 30go września wniosek mój z posiedzenia Rady państwa d. 27go września, mniéj dokładnie i co do istoty rzeczy poniekąd mylnie streszczony, widzę się powodowanym przesłać Szanownéj Redakcyi dosłowną treść przemowy, jak ją w języku niemieckim wypowiedziałem *) stąd niedokładność streszczenia w następujących punktach się okazuje—i tak:

1) Wniosek mniejszości Komitetu budżetowego jako autonomii krajów przeciwny, stanowczo do odrzucenia proponowałem.

2) Do wniosku większości Komitetu, który żąda autonomii pojedynczych krajów w administracyi i wewnętrznem prawodawstwie, przystąpiłem warunkowo czyli z zastrzeżeniem modyfikacyi w ten sposób, aby autonomia pojedynczych krajów co do administracyi w zupełności, a co do prawodawstwa, tam gdzie chodzi o ustawy krajowe, była uznaną i utwierdzoną, zaś co do prawodawstwa ogólnego w sądownictwie cywilném i karném aby jedność monarchii była zachowaną i władza wykonawcza przy koronie zostawiona.

3) Wniosek mój co do praw korony nie tyczył się władzy prawodawczéj, lecz władzy wykonawczéj *(die exekutive Gewalt soll der Krone vorbehalten werden)*, zatém nie władza prawodawcza, lecz władza wykonawcza ma być przy koronie.

4) Co do głosowania rzecz tak się miała, iż wszyscy członkowie nad obydwoma wnioskami albo przecząco, albo przyjmująco (*mit ja oder nein*) głosowali, najprzód głosowano nad wnioskiem mniejszości, i tam dałem stanowczo głos przeczący, potem przy głosowaniu nad wnioskiem większości oświadczyłem się za tymże z warunkiem podanéj modyfikacyi (*bejahend unter Vorbehalt der angeführten Modifikation*), zatém nie głosowałem za obydwoma wnioskami; przy głosowaniu nad wnioskiem mniejszości dałem głos przeczący, do wniosku większości przystąpiłem z zastrzeżeniem modyfikacyi.

Skreśliwszy prawdziwy stan rzeczy, upraszam uprzejmie, aby Szanowna Redakcya wedle swego uznania albo całą dosłowną treść mojéj przemowy, lub przynajmniéj niniejsze sprostowanie w piśmie swojem zamieścić raczyła.

Z winnym szacunkiem i poważaniem
Polański.

*) Oryginał mowy p. radcy Polańskiego przesłany nam wraz z tym listem, podajemy w przekładzie pod rubryką „Wiedeń" gdzie zwykle sprawozdania z Rady państwa umieszczaliśmy; dodając zarazem, że wzmiankę o mowie p. Polańskiego nie z własnego źródła, lecz z dzienników wiedeńskich czerpaliśmy. (P. Red.)

Korespondencya Czasu.

Wrocław 2 października.

† O wewnętrznych sprawach Związku niemieckiego niemasz w tej chwili co pisać, chociaż dzienniki raz po raz to o jednej to o drugiej, więcej dla przypomnienia, aniżeli dla powiedzenia czegoś nowego, rozprawiają. Bundestag ma wakacye, które kończą się w tym miesiącu. Wszystkie sprawy pozostają do tego czasu w zawieszeniu, a ta jedna okoliczność dowodzi więcej niż potrzeba, że w zewnętrznej i wewnętrznej polityce niemieckiej Bundestag jest prostym figurantem, nie mającym żadnego stanowczego wpływu na bieg wypadków. Dopóki w dążnościach i zasadach państw związkowych więcej było zgody, Bundestag używał przynajmniej na wewnątrz jakiegoś znaczenia. Miał w ręku polityczną i policyjną kontrolę bieżących wypadków i służył rządom za narzędzie do przeprowadzenia powziętych zamiarów w interesie tak zwanego porządku, bezpieczeństwa i dobra publicznego. Mniejsza o dawniejszą Bundestagu historyę. Naród sam nigdy na nią ze zbyteczną chlubą nie poglądał. Historya jego obecna daleko więcej jest zajmująca, bo wystawia na próbę samo jego istnienie. A próby tej żądają nie już pojedynczy ludzie stanu, ciała sejmujące i stowarzyszenia polityczne, lecz rządy same. Po półwiekowem z górą istnieniu wszczyna się spór nad pytaniem: czem jest Bundestag? Nie jest dziwnem w Niemczech pytanie takie? Rząd pruski odpowiada: że Bundestag jest tylko związkiem międzynarodowym, który ma za cel utrzymanie na zewnątrz niezawisłości i nienaruszoności krajów niemieckich, a nie ma kompetencyi do mięszania się w wewnętrzne sprawy i urządzania pojedyńczych państw, że więc powinien zrzec się odgrywania długo roli policyjnego nad niemi nadzorcy. Wychodząc z takiego założenia Prusy wskazują mu obronę Niemiec na zewnątrz za główne zadanie, i przedewszystkiem żądają reformy w stanie militarnym i postawienia armij związkowych w stanie odpowiednim takowemu zadaniu. O to się teraz główny spór toczy. Wiadomo, że państwa pośrednie i pomniejsze, skoalizowawszy się przeciwko Prusom, odbyły w Wirzburgu konferencyą, na której ugodzono się na to, aby wypracować inny plan reorganizacyi militarnej, i takowy przedłożyć Austryi i Prusom do bliższego rozpoznania. To się stało. Jaki plan ten będzie miał skutek, to nam zapewne dopiero pokażą przyszłe posiedzenia Bundestagu. Koalicya Wirzburczyków mniema, że uczyniła zadość żądaniu Prus co do właściwego powołania Bundestagu.

Lecz daleką jest ona od zgodzenia się na drugie żądanie Prus co do ograniczenia Bundestagu w kontrolowaniu spraw wewnętrznych Związku. Owszem onaby mu chciała oddać całe prawodawstwo we wszystkich takich materyach, które interesują całe Niemcy. Okazało się to przed kilku dniami w wyższej izbie sejmu Hessen-Darmstackiego. Ministerium oświadczyło chęć na pozór bardzo patryotyczną, aby w Bundestagu wniesiono wszystkie także projekta do praw, które oddawna pożądane są dla jedności Niemiec, jakoto: projekt do prawa, stanowiącego najwyższy trybunał dla całych Niemiec, projekt do prawa o zaprowadzenie jednostajnego kryminalnego postępowania, projekt do prawa o równości wag i miar itd. Wszystko to nie jest czem innem, tylko polityczną demonstracyą przeciw Prusom. Bundestag ma być czemś więcej, niż prostym związkiem międzynarodowym, ma być rzeczywistą centralną władzą w Niemczech, władzą, która zależeć będzie od większości państw pośrednich i pomniejszych, i przy każdej sposobności stawać będzie na przeszkodzie Prusom zdążającym do utworzenia innej, silniejszej nazewnątrz aniżeli na wewnątrz centralizacyi. Rozumie się, że projekta te Wirzburczyków spełzną na niczem, ale też i polityka Prus tak długo w Bundestagu bezskuteczną będzie, dopóki jaka europejska katastrofa całej tej drobnej niechęci i niezgodzie nie położy końca, i poda sposobność do zaprowadzenia rozumniejszego porządku w tym chaosie związkowym. Prasa pruska wzywa rząd do energiczniejszego wystąpienia. Rząd ma może chęć do tego, ale obecna sytuacya polityczna nakazuje mu być ostrożnym i oględnym.

Kraków 4 października. Dziś jako w dzień Imienin J. C. K. Ap. Mości, odbyło się w kościele Archiprezbiteryalnym N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo, na którém znajdowały się wszystkie władze krajowe miejscowe, tudzież korporacye i instytuta. Szkoły publiczne były przez ten dzień zamknięte.

Lwów. *Pogląd na czynności c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego od czasu jego zawiązania aż do r. 1860.*

(Rzecz czytana przez członka Komitetu Kornela

Część Literacko-Artystyczna.

OBRAZEK WIEJSKI

z Sandeckiego.

Gdy między publicznością różne biegały wieści o cudach dziejących się w Bruśniku, wieści często niedorzeczne i z prawdą niezgodne, winienem jako naoczny i najbliższy świadek podać o nich rzetelną wiadomość.

Jeszcze w czerwcu tego roku uroiło się w głowie pewnemu chłopakowi około 18 lat mającemu, służącemu u kmiecia Antoniego Jamki w Bruśniku objawienie wielkie, to jest, gdy on pasł bydło w polu, pewnego dnia miał się mu pokazać Bóg w ludzkiéj postaci, czyli Pan Jezus w postaci małego człowieka jak gdyby chłopczyka ale z siwą brodą, i z czerwoną chorągiewką w ręku, miał wyjść z pod ziemi nad źródłem znajdującém się na gruncie owego kmiecia, i źródłem słynącém od niepamiętnych czasów wodą zdrową pomagającą na ból oczu. Ten staruszek maleńki, jak opowiadał ów chłopak, miał być podobnym do Pana Jezusa z chorągiewką, którego od Wielkiejnocy aż do Wniebowstąpienia noszą tu za procesyą *(figura Resurectionis Christi)* widać, że się zapatrzył na niego uczęszczając pilnie do kościoła, i odbił się mu w fantazyi. Ta postać, jak mi opowiadał, miała przemówić do niego, i kazała ludowi ogłosić, aby się nawrócił szczerze do Boga z nieprawości swoich, które miały być wyliczone obszernie, osobliwie, by ludzie zaprzestali pić wódkę, ci zaś co ślubowali od wódki, by się do niéj niewracali, by porzucili cudzołoztwa, kradzieże etc., by się kobiety nienapuszały, i niestroiły zbytecznie, bo trzeba wiedzieć, że tutejsze parafianki kmiotki i niektóre zagrodniczki zaczęły krynoliny już nosić, toż chustki zagraniczne po 20 do 30 złr. i tym podobne nieprawości wyliczył, i kazał mu to ogłosić ludziom, a w domu owego kmiecia by przez ośm niedziel, ale samych tylko niedziel suszyli wszyscy, i to szczerze, bo inaczéj okropne kary spadną na świat, jeżeli się nie poprawią, i tych występków nieporzucą. A gdy ów chłopak odpowiedział, że mu ludzie nieuwierzą, i że on nic nie znaczy, miał mu odpowiedzieć ów staruszek, wskazując na owo źródło, nad którém mu się objawił, ta woda będzie uzdrawiać wszystkie słabości, na dowód, że ci to gadam i rozkazuję ogłosić, i miał się zapadnąć w ziemię. Otóż, skoro się o tém wieść rozniosła, zaczęli się licznie gromadzić ludzie na to miejsce i modlić, bo tam były i dwie plamy w trawie, jak gdyby od stóp owego staruszka gdzie stał pozostałe, a wodę owę brali, i niektórym w słabościach różnych, osobliwie febrach i wyrzutach skórnych skutkowała, bo jak to mówią *fides tua te salvum fecit.* Odtąd coraz liczniéj zbierano się pomimo energicznych przemów i zakazów miejscowego kapłana, osobliwie wieczorami po paręset było osób, nie tylko z okolic pobliskich, ale już i od Tarnowa, Jasła, a w ostatnich dniach i z pod Tatrów; a 9go t. m. przed odpustem, gdy się to owa zorza wielka północna ukazała, było przeszło 500. Ów chłopak użył téj wspaniałéj chwili na swoją korzyść, i czytał ludowi przy świetle owéj zorzy kartę jakąś z nieba zesłaną, jak mówił, bo tam znalazł pewnego ranka rzeczywiście kartkę, ale to była *pieśń do Pana Jezusa pobudzająca do żalu za grzechy*, bo na drugi dzień przyniósł ją do proboszcza, ale nie umiał z niéj ani słowa przeczytać, gdyż nie zna ani litery, a gdy ją czytał, nie dał sobie przyświecać, mówiąc, że mu sam Bóg przyświeca, że to jest światło dla niego od Boga zesłane. Czytał jednak wyraźnie, ale bez związku i sensu, jak sobie ułożył w głowie, jednakże nic złego nie mówił, tylko o karach wielkich, jakie czekają ludzi, jeżeli się nienawrócą i niepoprawią.

Pleban poznawszy jego filuteryę, (bo tam i obrazki na tasiemkach przywiązane podkładał w urządzonej umyślnie jacie i w nocy pokazywał ludziom jak gdyby objawione, a gdy oni odwrócili z tamtąd oczy, pociągnął za tasiemki, i uciekał z owemi obrazkami, a mówił, że same zniknęły) przemówił do swoich parafian znowu energicznie i zakazał tam chodzić pod grzechem śmiertelnym, bo tam nawet krzyżem leżeli, osobliwie owej nocy, gdy się zorza pokazała, a chłopakowi, jeżeliby więcej objawienia zmyślał, lub się tam znajdował, gdy się ludzie zgromadzą, pogroził rózgami. To tyle skutkowało, że parafianie rozsądniejsi przekonali się o figlach i przestali tam uczęszczać, ale kobiety niedały się łatwo przekonać, bo się im zdaje, że tam widują aniołów, muzykę jakąś słyszą pod ziemią itd. to samo robią i obcy, bo się to już daleko rozniosło i dla tego nieprzestali jeszcze gromadzić się tam i wodę ową brać; jakoż w wilią odpustu przez całą noc kompanie z różnych okolic zgromadzone tam śpiewały, a w sam odpust kilka set ludzi co dzień, a do kościoła takie mnóstwo się zgromadziło, że nie można było procesyi wygodnie odprawić po cmentarzu, taki był natłok, mimo tego spokojność wielka i pijaków nie było widać, do spowiedzi było przeszło 800 osób. Zawsze owo objawienie zrobiło wielki skutek. Wprawdzie żandarmi zaraz na początku owego objawienia i schadzek ludzi na tém miejscu, przyszli najprzód do plebana, by im powiedział, co się to tam dzieje, i chcieli owego chłopaka brać do kozy i protokóły z nim robić, aby wydał owego dziadka jak mówi z brodą i czerwoną chorągiewką, bo podejrzywali, że to musi być jakiś emisaryusz. Rozsądny pleban wyperswadował im żeby z muchy nierobili wołu, że to tylko fantazya i imaginacya czysto religijna owego chłopaka, że on nic więcej nie powie do protokółu tylko tyle, co księdzu powiedział, że z pod ziemi wyszedł, i pod ziemię się zapadł, jakże go przeto wyda i po nazwisku wymieni skoro nie wie, zkąd się wziął?

Żandarmi poszli na miejsce cudu, rozmówili się z chłopcem, zakazali mu ostro, by nie robił bałamuctwa i to miejsce, gdzie miały być ślady stóp owego dziadka łopatami zryli i rozrzucili. Ale to nieodstręczyło od zbierania się. W takim razie owszem najlepiej zostawić rzeczy naturalnemu biegowi, a lud sam z czasem się przekona o figlach chłopaka i zaprzestanie tam gromadzić się, osobliwie, jeżeli zimna pora roku nastanie. Trzeba powoli i z cierpliwością postępować z naszym ludem,

Krzeczunowicza na publicznem posiedzeniu tegoż Towarzystwa odbytem dnia 28 czerwca 1860).

Pierwsze to dzisiaj od czasu zawiązania naszego Towarzystwa odbywamy publicznie posiedzenie. Zdawało nam się, iż najstósowniej zagaić je poglądem na 15letnie nasze działania. Mogą one być znane szanownej zebranej tu publiczności z pism naszych; sądzimy jednak, iż w krótkim zarysie zebrane i żywym wypowiedziane głosem, zdołają zainteresować współobywateli naszych.

Samo utworzenie Towarzystwa naszego nie małych doznało trudności, gdy bowiem zezwolenie przez Najjaśniejszego Pana już w r. 1829 dane zostało, Towarzystwo jednak, dla rozmaitych przeszkód, dopiero w r. 1845, zatem 16 lat później, mogło zawiązać się i rozpocząć swoje działania.

W tym to roku (1845) powołał, prezydowany przez gubernatora, wydział stanowy 35 obywateli, i ci byli pierwszym Towarzystwa gospodarskiego zawiązkiem.

Przepisy ustawy, odnoszące się do przyjmowania nowych członków Towarzystwa, wykładano w ten sposób, że każdemu członkowi, na ogólnem zgromadzeniu, jednego tylko kandydata przedstawić wolno; wzrastanie więc liczby członków w pierwszych latach bardzo wolnym postępowało krokiem.

Małe w początkach siły nie mogły wielkich sprowadzać skutków i rozbudzać owego żywego interesu, jaki rozbudzają *nowe* podobne instytucye, które, w pomyślniejszych okolicznościach utworzone, odrazu stoją silnie, a odznaczając się widocznemi pracami i mając środki do ogłaszania prac swoich w stosownych do tego organach, ściągają na siebie uwagę całego kraju, — tak jak to się stało np. w Królestwie Polskiem i w Węgrzech, gdzie Towarzystwa gospodarskie, w pierwszych latach istnienia, liczyły członków na tysiące i bardzo znacznemi rozporządzać mogły funduszami. *)

We trzy lata po zawiązaniu się swojem, to jest w r. 1848, liczyło Towarzystwo nasze członków czynnych tylko 299
w r. 1851 liczba członków czynnych była . . 458
w r. 1854 „ „ . . . 550
w r. 1857 „ „ . . . 590
w r. 1860 „ „ . . . 730

Dochody Towarzystwa w pierwszym roku po zawiązaniu wynosiły 1,370 złr.; w ostatnim zaś upłynionym roku 1859 miało Towarzystwo dochodów z rat, przez członków opłacanych, 4,900 złr. Z tych to szczupłych dochodów musiało Towarzystwo pokrywać wszelkie wydatki kancelaryjne, koszta na bibliotekę, korespondencye i druki, a nadto jeszcze, w ostatnich latach, szło Towarzystwo w pomoc rolniczej szkole dublańskiej.

Dokładało Towarzystwo nasze starań, aby pomnożyć fundusze i liczbę członków swoich. Jednym z najstósowniejszych środków do osiągnięcia tego celu zdawały się tak zwane Towarzystwa filijalne, które w innych krajach przyczyniają się najwięcej do popierania usiłowań Towarzystw rolniczych; rozrzucone bowiem po kraju stoją w bezpośrednim zetknięciu się z całym światem gospodarskim i najdzielniejszy wpływ wywierają na ogół. Dla tego to już od r. 1849 udawało się Towarzystwo kilkakrotnie z prośbą do wys. Rządu o pozwolenie zaprowadzenia Towarzystw filijalnych, pozwolenia tego jednak dotąd jeszcze nie otrzymaliśmy. **)

Obaczmyż, co Towarzystwo nasze gospodarskie przy szczupłych siłach swoich zdziałało i o ile odpowiedziało powołaniu swojemu.

Jednem z naiważniejszych zadań Towarzystwa była szkoła rolnicza, której obszerny a rolniczy kraj nasz dotąd nie posiadał. Wielkie trudności były do pokonania przy utworzeniu szkoły; Towarzystwo jednak zwalczyło je; zebrało fundusze, kupiło odpowiednią majętność, urządziło budynki, ułożyło statuta dla szkoły, uzyskało ich zatwierdzenie i wystarało się o uzdolnionych nauczycieli. Jakkolwiek wiele jeszcze w naszej rolniczej szkole pozostaje do życzenia, wzrastająca jednak z każdym rokiem liczba uczącej się w Dublanach młodzieży, między którą widzimy już i ludzi zdatnych do wykładania nauk, świadczy o skuteczności działań Towarzystwa na tem polu.

Do głównych dźwigni postępu w rolnictwie należą bezsprzecznie wystawy gospodarskie, którym w wielu krajach przychodzą Rządy z czynną pomocą. Na własne ograniczone siły, jęło się Towarzystwo nasze urządzenia wystaw i zbierało fundusze do nagród za najlepsze wystawione przedmioty. W r. 1848 wypracowało Towarzystwo statuta wystaw, a po ich zatwierdzeniu przez wysoki Rząd urządziło pierwszą wystawę we Lwowie w r. 1850. Od tego czasu mieliśmy w różnych okolicach kraju wystaw letnich 15 i 8 zimowych. One to obudzają zamiłowanie do lepszego chowu bydła i obznajamiają publiczność gospodarską z nowemi wynalazkami i ulepszeniami narządów gospodarskich. Co raz większy udział gospodarzy wiejskich w tych wystawach jest najdobitniejszym dowodem ich pożyteczności.

W miarę sił swoich udzielało Towarzystwo premiów za ważne rozprawy i za narządy gospodarskie.

Dwadzieścia sześć tomów rozpraw naszych i liczne broszury, kosztem Towarzystwa wydane, mieszczą w sobie mnogą liczbę pism członków naszych, w których ci rozbierali ważne kwestye prawodawcze, naukowe i gospodarskie, i starali się obznajmić czytającą publiczność z nowszemi doświadczeniami w zawodzie gospodarskim.

Wydało Towarzystwo także krótkie nauki dla ludu w różnych gałęziach gospodarstwa wiejskiego.

Baczną uwagę zwróciło Towarzystwo na gospodarstwo leśne, ważne w kraju naszym, w którym trzecia część produkcyjnej ziemi pokrytą jest lasami. Mamy w rozprawach naszych pisma o nauce leśnictwa, o sposobie chodowania drzew i używania lasów, o stanie lasów w różnych okolicach kraju, o administracyi lasów, o służbie leśnej i handlu drzewem.

Zatrudniło się Towarzystwo także wypracowaniem planu szkoły leśnej, a w r. 1853 utworzyliśmy w gronie naszem osobną sekcyę leśną.

Nie dawno przez wys. Rząd zaprowadzone zostały egzamina dla młodzieży, chcącej oddawać się służbie leśnej, a udzielony naszemu Towarzystwu wpływ przy tych egzaminach niech nam służy za dowód, że wys. Rząd umie oceniać usiłowania Towarzystwa i obdarza je zaufaniem.

Także dla pszczelnictwa utworzyło Towarzystwo osobną sekcyę w swojem gronie, a pisma nasze przyczyniły się do zaszczepienia przekonania, że ta gałęź gospodarska specyalnej potrzebuje nauki, której od lat kilku udziela jeden z członków naszych.

Sekcya pomologiczna oddaje się krzewieniu nauki sadownictwa, a wystawy zimowe płodów ogrodniczych obznajamiają publiczność z najlepszemi gatunkami owoców, jakie w kraju naszym się znajdują.

Znaleźli się także w gronie Towarzystwa nasze go lubownicy jedwabnictwa, którzy pracują gorliwie i wytrwale nad rozpowszechnieniem wiadomości dotyczących tej gałęzi gospodarstwa. Ich pracy zawdzięczamy nadzieję, że i jedwabnictwo z korzyścią w naszym kraju szerzyć się będzie, a do tej nadziei upoważniają nas co raz liczniejsze zgłaszania się gospodarzy, a szczególnie gmin miejskich o udzielanie im nasion drzew morwowych i o naukę ich chodowania.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Tow. gospod. warszawskie liczyło w r. 1859 to jest w drugim roku istnienia swojego, 2,538 członków i miało dochodu 48,600 rubli srebrnych (97,200 złr.)
Przyp. korespondenta.

**) W jednym z dzienników lwowskich czytaliśmy poparty obszernemi deklamacyami zarzut przeciw naszemu Towarzystwu, a raczej przeciw jego Komitetowi, jakoby Komitet, żądając w r. 1848 i 1850 zaprowadzenia filii *obwodowych*, sprzeciwił się zaprojektowanym przez ówczesnego ministra rolnictwa filijów *powiatowych*, i zniechęciwszy ministra oporem swoim, sprawił, że sprawa ta zwleczoną została, i że minęła stósowna pora do zaprowadzenia filij Towarzystwa, którą to porą były lata 1849 i 1850. — Bujnej zaprawdę trzeba wyobraźni, aby z podobnemi występować zarzutami.— JExc. Minister rolnictwa w reskrypcie swoim z r. 1851 l. 562, przesłanym Komitetowi, przytoczył *wyraźnie* powód zwłoki w zaprowadzeniu filij, a tym powodem nie było sprzeciwianie się Komitetu, lecz wyjątkowy ówczesny stan kraju i nieprzeprowadzona podówczas jeszcze organizacya kraju. W rzeczonej stosownej porze (1849 i 1850) mogły być utworzone filie obwodowe, których żądał Komitet; bo podział kraju na obwody istniał jak istnieje dotąd; zaprojektowane zaś przez ministra rolnictwa filie powiatowe nie mogły być w owym czasie utworzone dla tej bardzo prostej przyczyny, że Galicya podówczas *niemiała powiatów*, które dopiero w r. 1854 zaprowadzone zostały.
Przyp. Kor.

Wiedeń 3 października. Z zamknięciem posiedzeń Rady państwa rozwija się dopiero polemika dziennikarska. *O.-D. Post*, *Presse*, *Oestr. Ztg* wszystkie stawają w obronie zasad centralizacyjnych, reprezentowanych w wniosku mniejszości, zarzucając przeciwnej stronie dążności raz separatystyczne, drugi raz arystokratyczne, pierwsze pod politycznym względem, drugie pod socyalnym. Po drugiej stronie stawa *Vaterland*; reszta zaś dzienników, którym może idzie o przychylność dla siebie w Węgrzech, unikają wyraźnego stanowiska w tym sporze. *Vaterland* zaś nie zupełnie zdoła reprezentować większość Rady, bo jest tylko tłumaczem pewnych jej odcieni. Mniejszość więc Rady tak stosunkowo mała, zaczyna obecnie przeważać w opinii publicznej; gdy większość skończywszy swoją pracę, która przedewszystkiem wymierzoną była na obalenie systemu dotychczasowego, nie miała ani dość czasu ani wyrobionego i gotowego planu, aby na miejscu dawnego gmachu politycznego, budować po swojej myśli inny. Gdyby Rada była dłużej obradowała, sprzeczności wyszłyby na jaw wyraźniej niż w jej koalicyjnym wniosku. W tej chwili rzeczy tak stoją, że wyrok wydany przez Radę, aby zburzyć dotychczasowy system, aż do podwalin swoich zrysowany, oczekuje na potwierdzenie lub pewne zmodyfikowanie, tak aby jedno zostawić, a drugie na zburzenie przeznaczyć. Dzienniki obrabiają w tej chwili nieustannie opinię publiczną, aby ją przekonać, że potrzeba tylko napraw, zatarcia pęknięć, podparcia części osłabionych, aby można bezpiecznie dalej mieszkać i gospodarować w starym gmachu. *Kor. autogr.* sądzi, że w tym jeszcze roku, a mianowicie w grudniu, Rada zwiększona powtórnie się zbierze.

— Przemówienie Radzcy Dra Polańskiego na posiedzeniu zwiększonéj Rady państwa w d. 27 września:

„Oba wnioski końcowe wydziału budżetowego przypadające z porządku dziennego, tak wyczerpująco rozbierane były w tem zgromadzeniu przez uzdolnionych mowców, że byłoby zbyteczną rzeczą dodawać jeszcze słów wiele; dla tego krótko się tu sprawię.

„Oba wnioski znajdowały tu nawzajem silnych przeciwników, z drugiéj zaś strony również popierane były, co świadczy, że przy tak różnorodnem zapatrywaniu się, jakie się objawiało, nie obrano dotąd może prawdziwéj drogi, coby mogła doprowadzić do rozwiązania powszechnie zadawalniającego; czyby zaś pośrodku obu wybranych kierunków ścieżka pośrednia nie była może najwłaściwszą, w téj mierze wysoka tylko mądrość Monarchy rozstrzygnąć jest zdolną.

„Co do mnie wyłącznie, idąc jedynie za mojem indywidualnem zdaniem, nie mogę bezwzględnie przystąpić ani do wniosku większości, ani też do drugiego mniejszości, albowiem nie nabyłem silnego przekonania, aby praktyczne wykonanie jednego lub drugiego przynieść mogło zbawienie i pomyślność tak dla całéj monarchii jak i dla pojedyńczych jéj krajów. Przeciw wnioskowi mniejszości muszę stanowczo wystąpić, i pod żadnym względem nie mogę się nań pisać, albowiem nie widzę w nim zabezpieczonéj autonomii pojedynczych krajów; lecz przeciwnie, wniosek ten zdaje się przeważać daleko więcéj ku centralizacyi niż ku autonomii.

„Aby umotywować to moje twierdzenie, niepotrzebuję przytaczać całéj osnowy wniosku, znany on jest bowiem dobrze nam wszystkim; wszelako kilka jego ustępów podniosę. I tak, wniosek mniejszości mówi: *iż zapewnione ma być wolne objawianie zdań o niedostatkach i potrzebach kraju*; lecz nic tu nowego nie ofiarowano, albowiem objawienie zdania pozwolonem było i dotąd. Daléj stoi: *że udział ludności w sprawach gminy, kraju i państwa ma być uznany i w czyn wprowadzony;* ten tak niejasno określony udział nie daje wcale prawa stanowienia, i nie może mieć znaczenia samorządu albo autonomii. W końcu wniosku powiedziano: *że wszystkie interesa ludności mają znaleść swoją reprezentacyę w gminie, sejmie krajowym i radzie państwa;* przypuszcza się zatem, że wszystkie interesa krajowe będą się odnosiły do rady państwa, a przeto, że mają być scentralizowane. Z powodów więc nieprzyznania autonomii, nie mogę przystąpić do wniosku mniejszości.

„Co się tyczy wniosku większości, mogę warunkowo tylko nań przystać, to jest z zastrzeżeniem stósownej modyfikacyi; a mianowicie w wniosku większości stoi: „autonomia pojedynczych krajów w administracyi i wewnętrznem prawodawstwie ma być uznaną i mieć przyznaną sobie wartość“ Zgadzam się na autonomię krajów, a to w całej rozciągłości pod względem administracyi; wszelako pod względem prawodawczym o tyle tylko, o ile rzecz idzie o sprawy pojedynczych krajów koronnych. Natomiast w prawodawstwie ogólnem, co się tyczy ustaw państwa, a mianowicie w zakresie sądowniczym w sprawach cywilnych i karnych na całą monarchię, jedność państwa winna być zachowaną, a władza wykonawcza ma być zastrzeżona jako wyłączne prawo korony.

„Dały się słyszeć w tem wysokiem zgromadzeniu poważne głosy, dowodzące, że rozmaitość ustaw państwa, jakoto prawodawstwa sądowniczego w sprawach cywilnych i karnych nie uwłacza bynajmniéj jedności państwa; że częstokroć pożyteczną, a nawet konieczną jest rzeczą, aby istniały specyalne prawa sądowe w pojedynczych prowincyach. Otóż chętnie zgadzam się na to, że zachodzą przypadki, w jakich okazuje się potrzeba specyalnych praw w niektórych krajach koronnych, że powszechne ustawy muszą ulegać modyfikacyom, zmianom, i być zastosowane do potrzeb miejscowych; wszelako władza tego zmieniania powszechnych ustaw państwa, znoszenia ich i zastępywania ich innemi, niemoże być oddaną w ręce pojedynczych krajów koronnych; albowiem, gdzieby 21 ciał reprezentacyjnych uzyskało moc stanowienia w rzeczach powszechnego prawodawstwa, tam po kilku latach mógłby powstać taki zamęt w prawodawstwie, że nikt niemógłby z niego

---

a łatwo się opamięta; przeciwnie zbyt energiczne kroki drażnią tylko jego fanatyzm i wywołują upór.

JUTRZENKA

dziennik żydowski wychodzący w Odessie.

Wydawcami tego dziennika są pp. Rabinowicz i Tarnopol. Poświęcony on jest wyłącznie interesom żydów osiadłych w Rosyi i Królestwie Polskiem. Założył on sobie podawać wszystkie ważniejsze objawy życia tego ludu pod względem materyalnym, społecznym, umysłowym i obyczajowym, działać przeciw zaciętemu obskurantyzmowi sekt, i rozpowszechniać zdrowe wyobrażenie cywilizacyjne. Pierwszy numer zaczyna się przeglądem bieżących wypadków w odeskiej gminie izraelskiej, gdzie mianowicie podniesione jest do wysokości wielkiego ewenementu przybycie nowego rabina Dra Schwabachera ze Lwowa „męża mającego europejskie światło i europejskie imie!“ Następnie dowiadujemy się, że między odeskiemi żydami, są „postępowi“ i „konserwatyści“, a zatem ścierające się stronnictwa, wszakże przezorny artykuł dodaje, że mimo tego niema między niemi rozdziału i nienawiści chociaż jedni radziby ciągle naprzód, a drudzy stoją nieporuszenie przy tem co jest.

W artykule krytycznym o dziennikarstwie żydowskiem za granicą, są wykrzykniki i narzekania, że pośród powszechnego dążenia do cywilizacyi w ludzkości, dają się jeszcze słyszeć głosy średniowiecznej nietolerancyi takiego hrabiego Saurmy w Prusiech, a w Austryi Kwiryna Endlicha, Justusa Anonima, Sebastyana Brunnera, Schmitta i innych.— Kto wie jakiemi drogami rozwija się ten mniemany liberalizm i do czego zmierza, powinienby się raczej dziwić, że tak mało głosów staje w obronie chrześciańskiej cywilizacyi, kiedy przez żydowskich dziennikarzy opanowana prasa niemiecka codziennie nurtuje wszystkie podwaliny, na których utworzyła się takowa.— Zobojętnieniu tylko chrześcian katolików podziękować mamy, że kwas rozkładowy krąży swobodnie ubrany w pozory postępu, cywilizacyi, wolnomyślności.

W Rosyi zdaje się idzie ku temu, kiedy już podnoszą się hymny na cześć Jutrzenki. W rzeczy samej od wstąpienia Cesarza Aleksandra II zmieniło się ich położenie, widać to z artykułu p. Czackina, który powiada: „Było to zawsze najgorętsze życzenie, licznego bo po całym świecie rosproszonego plemienia hebrajskiego dostąpić praw obywatelskich, aby tym sposobem w niczem nieróżnili się od krajowców. W większej części państw europejskich nasi współwyznawcy (żydowscy) oddawna weszli na drogę do tego celu wiodącą. Jedni osiągnęli takowy, drudzy jeszcze są daleko, wszyscy jednak punkt wyjścia pozostawili daleko za sobą.“ Co do ostatniego zdania trudno się zgodzić zwłaszcza, co do naszych starozakonnych, którzy mało pokazują chęci zostania obywatelami kraju, to jest ludźmi, którzyby oprócz korzyści, mieli na względzie obowiązki przywiązane do tytułu obywatela.

Z tego artykułu dowiadujemy się o rozłożeniu ludności żydowskiéj w państwie rosyjskiém. I tak tylko w siedemnastu guberniach wolno było zamieszkiwać żydom; i to pozwolenie dzieliło się na dwie kategorye. Do pierwszéj należeli ci, co mieli wolność pobytu bez wszelkiego ograniczenia; w gubernii Grodzieńskiéj, Kowieńskiéj, Wołyńskiéj, Podolskiéj, Mińskiéj, Ekaterynosławskiéj i Besarabii mogli wszędzie przebywać. Lecz i tu niewolno im było po wsiach mieszkać na karczmach i szynkować. Do drugiéj kategoryi należały te gubernie, gdzie żydów cierpiano tylko w pewnych obwodach; i tak mogli osiadać w gubernii Kijowskiéj, lecz nie w samym Kijowie; w Chersońskiéj, lecz nie w Nikołajewie; w Tauryckiéj, lecz nie w Sebastopolu; w Mohilewskiéj i Witebskiéj, lecz nie po wsiach; w Czernichowskiéj i Półtawskiéj, byle nie w siołach kozackich. W Liwonii siedzieli tylko na przedmieściu Szlok, i w małéj liczbie w Rydze; a przenoszenie się do Kurlandyi zabronione było ukazem r. 1835. Co się tycze Królestwa Polskiego na 453 miasteczek wolno im było tylko w 246 bezwarunkowo osiadać. Także w odległości 21 wiorst od granicy austryackiéj i pruskiéj nie mogli przebywać; a tylko dawniéj osiadłym pozwolono na miejscu pozostać. Inne miasta w liczbie 90 używają w Królestwie Polskiém dawnego przywileju *de tolerandis Judaeis*, podług którego niewolno im wcale lub tylko pewne zamieszkiwać dzielnice. W Warszawie każdy obcy żyd winien był za dzień swego pobytu płacić do kasy miejskiéj dziesięć kopijek srebrem.

Z tego wykazu widzimy, że żydzi tylko w danych polskich i noworuskich prowincyach są cierpiani; gdyż w głąb właściwéj Rosyi niemają przystępu. Jedynie kupcom wolno było udawać się w głąb państwa w interesach handlowych na co dostawali pozwolenie od sześciu tygodni, do sześciu miesięcy.

Od wstąpienia Cesarza Aleksandra II surowość tych ustaw zmodyfikowaną została w ten sposób: 1) Kupcom żydowskim pierwszéj giłdy wolno przebywać w całéj monarchii. 2) Miasta Nikołajew i Sebastopol otwarte są bez wyjątku wszystkim żydom. 3) Zakaz mieszkania na granicy Królestwa Polskiego, także zniesiony. Oprócz tego zaszły niektóre zwolnienia tak co do przyjeżdżania na małoruskie jarmarki, jak co do pobytu w Moskwie, Kijowie i innych miastach.

Z tego krótkiego przeglądu pierwszego numeru tego dziennika widzieć można, że zwolnienia są znaczne, kiedy w ten sposób ludność żydowska głos zabierać może. Uskarżania się jednak starozakonnych na prawa odpychające ich od używania prerogatyw innym obywatelom służących, o tyle mogą być słuszne, o ileby dowiedli, że umieją skorzystać z tych wolności i zamienić się w prawdziwych obywatelów jakiego kraju; bo jeżeli gdzie używali rozciągłych swobód to w dawnéj Polsce, a jednakowoż niepotrafili się wykształcić w stan miejski, chociaż ten nie tylko odpowiadał ich usposobieniu do handlu, ale nadewszystko potrzebom w jakich się Polska znajdowała, pozbawiona stanu średniego. Jeżeli za przykład podają nam Anglię i Francyę, gdzie plemie hebrajskie zlało się z mieszkańcami, i wydało znakomitych i pożytecznych ludzi — to trzeba na to uważać, iż w krajach tych pozostały tylko indywidua, resztki z onych prześladowanych żydów, których przeganiano przez całą Europę, dopóki do nas nieprzybili jak do spokojnego portu... Jakie zaś gościnnie przyjmującemu ich krajowi oddali przez 6 wieków usługi? historya najlepiéj odpowie, a stan ich dzisiejszy dotykalnie poświadczy.

wydobyć, czy to lub owo prawo tam lub owdzie obowięzuje. Mieszkańcy na pograniczach prowincyj zostawaliby w ciągłej niepewności i niewiedzieliby, czy to co w jednem miejscu jest dozwolone, nie jest zakazane albo nawet karane tuż za słupem granicznym. Ruch i handel zamiat ożywienia, zupełnieby sparaliżowane były; środki komunikacyjne, koleje, telegrafy niepomagałyby do ożywienia ruchu, gdyż handel byłby tamowany niejednostajnością i niepewnością praw. Podobny experyment jest nazbyt śmiały aby go można probować, do niego dążyć lub go doradzać. Mamy już przed oczyma experyment centralizacyi; to powinno nam być przestrogą, aby nie wpadać w inną ostateczność.

„Następnie dały się tu słyszeć głosy, że każda prowincya dla własnego dobra unikałaby zaprowadzania zmiany praw bez potrzeby i korzyści. Być to może prawdziwém w zwykłych przypadkach; mogłyby jednak zdarzyć się przypadki przesadzonego oceniania rzeczy, chwilowego wyskoku, pośpiechu, a właśnie zadaniem jest ustawy zasadniczéj, aby zawczasu zapobiegać takim ewentualnościom. Jeżeliby raz już dano krajom koronnym moc stanowienia praw, wtedy byłoby zapóźno przeszkodzić podobnym ewentualnościom.

„Zdanie moje zmierza przeto do zmodyfikowania wniosku większości w ten sposób, ażeby autonomia pojedynczych krajów w administracyi i wewnętrznem prawodawstwie ze względu na prawa krajowe każdego kraju koronnego była uznaną i uwzględnioną; co się zaś tyczy prawodawstwa ogólnego dla monarchii, aby jedność państwa utrzymaną została; jak również aby władza wykonawcza zapewnioną była koronie, jako wyłączne jéj prawo.“

— Dzienniki wiedeńskie w licznych listach z Węgier umieszczanych, wpadają na rozmaite domysły co do powodów, dla jakich uniwersytet peszteński nie będzie w tym roku otwarty w zwykłym czasie, to jest d. 1 pazdsiernika, lecz dzień otwarcia jego nie został wcale naznaczonym. Dotąd dwie przyczyny rozmaite temu naznaczano: a naprzód, że z powodu, iż w miesiącu październiku różne przypadają uroczystości miejscowe, w którychby niechciano, aby młodzież uniwersytecka występowała jako korporacya; powtóre, że nie jest dotąd rozstrzygniętem w sprawie języka wykładowego na uniwersytecie peszteńskim, a przeto, że przed rozpoczęciem wykładów tegorocznych kwestya ta rozwiązaną zostanie. Do tych dwóch różnych od siebie przyczyn, dodają jeszcze inną, na podstawie również jak i obie tamte, pogłosek. Korespondent z Pesztu do *Wanderera* pisze bowiem pod d. 1. b. m., że od parę dni obiega tam wieść, iż wstrzymane zostało otwarcie uniwersytetu z powodu bliskiéj rekrutacyi. Młodzież uniwersytecka licznie już zebrała się w Peszcie, a jeżeli szło o zatrzymanie jéj w pierwszéj połowie października zdala od Pesztu, to cel ten nie dałby się osiągnąć, albowiem młodzież nie będąc zajęta naukami tem snadniéj czasem swoim rozrządzać może, i nie omieszka znajdować się na zapowiedzianych obchodach. Zresztą wiele młodzieży wybiera się w tych dniach na uniwersytet wiedeński, aby się tym sposobem uwolnić od rekrutacyi.

Z obchodów mających się temi dniami odbyć, ważniejsze są posiedzenia akademii węgierskiéj od 4go b. m. poczynające się, a w dniach 11 i 12 b. m. posiedzenie publiczne z mową Eötvösa na cześć Szechenego. W d. 6 poświęcenie przez księcia Prymasa kaplicy na górze Szechenego, która dotąd nosiła nazwę „góry szwabskiéj“. Dnia 8go do 13go zbór dystryktowy protestantów wyznania augsb., a zaraz potem zbór powszechny. Wszystkie te obchody ściągają już teraz wiele obywatelstwa, a zarazem w umysłach pewne podniecają ożywienie.

Turcya.

Przymusową bezczynność korpusu wyprawowego francuskiego w Syryi, w skutku zabiegów komisarza sułtańskiego Fuada-paszy, bezkarność Druzów, nieszczęśliwe ciągle położenie Maronitów, w ogóle w niczem niepoprawiony stan wewnętrzny w Syryi malują listy korespondentów z Bejrutu do dzienników francuskich, sięgające do 21go września. Podamy jeden z tych listów zamieszczony w *La Patrie*.

„Bejrut 21 września. Plan Fuada-paszy wykrywa się coraz jawniéj z każdem dniem. Planem tym jest: utrzymać w bezczynności korpus wyprawowy francuski, który wylądował w Syryi i zajmować go drobnemi robotami publicznemi lub topografią. Wojsko śmieje się z tego planu, który przenikło i pragnie, aby ten plan doszedł jak najprędzéj do swych ostatecznych rezultatów. Dowcip francuski umiał oznaczyć jednym wyrazem to położenie rzeczy i nazywa je *le complot des endormeurs* (spisek uspicieli).

„Jednak zapewnić was mogę, iż nikt nie zasnął: wojsko czuje się żwawszem jeszcze, szczególniéj po deszczach ulewnych, które odświeżyły pola, obmyły roślinność z pyłu, przygotowały i poprzedziły początek pięknych dni jesiennych. Jenerał dowodzący korpusem pracuje ciągle studiując mapy tego kraju, w którem gdziekolwiek ruszy kolumna wojsk, trzeba dla niéj torować drogę kilofem i łopatą. Major inżynieryi Cerez bada na gruncie każdy wąwóz, każdą górę i przygotowuje drogoskazy dla wszystkich prawdopodobnych pochodów. Pułkownik Chanzy, istotny dyrektor bióra politycznego, słucha skarg, reklamacyj, sprawdza i spisuje fakta; jest on prawą ręką jenerała w dyplomatycznéj części jego posłannictwa. Intendentura przygotowuje zapasy żywności i środki przewozu. Lew jest często cierpliwy, gdyż zna swoją siłę i może jéj każdéj chwili użyć.

„Maronici również nie są uśpieni. Jak dawniéj kobiety maronickie przedstawiły skargi i żądania jenerałowi dowodzącemu wyprawą francuską, tak teraz mężczyzni uczynili taki sam krok do Fuada-paszy: w dniu 15 września przybyli oni w znacznéj liczbie do nadzwyczajnego komisarza sułtańskiego chcąc od niego otrzymać skuteczniejsze środki niż te jakich dotąd używa. Zręcznemu dyplomacie tureckiemu niebrakło wymowy, gdy odpowiadał deputacyi, lecz nie zdołał nią przekonać proszących. „„Dałem wam głowę seraskiera Damaszku, rzekł Fuad, rozkazałem powiesić lub rozstrzelać 200 waszych morderców; czegóż chcecie więcéj?““ Na to mu odpowiedziano: „„Mało nam przyszło z głów które spadły, to nie da nam chleba, nie odbuduje naszych domów; odprowadź nas do naszych wiosek i każ nam odbudować nasze siedziby.“ “

„Żądanie to tak było zgodne z radami dawanemi Porcie przez Francyę i naszego jenerała, że Fuad-pasza, przyzwyczajony do intryg, mniemał, że to żądanie Maronitów jest im podszepnione przez jakie mocarstwo europejskie; a gdy ci nieszczęśliwi grozili, że pójdą do Carogrodu żądać opieki, kazał uwięzić dwóch z pomiędzy nich i ciągnąć z nich protokół, aby wybadać, kto ich popchnął do tego kroku. Badano ich powtórnie nazajutrz, zagrażając nawet, że ich nie wypuszczą z więzienia dopóty, dopóki nie wyjawią nazwisk ludzi którzy im podszepnęli takie reklamacye. Lecz Maronici ciągle odpowiadali, że nikt ich nie popychał i samo uczucie sprawiedliwości podszepło im te żądania. Przebiegłość tureckiego ministra spraw zagranicznych nic nie sprawiła; musiał on ustąpić i po czterech dniach obaj uwięzieni wypuszczeni zostali na wolność.

„Chociaż nie mamy tutaj dzienników wieczornych, jednak wiadomość o tym wypadku szybko się rozeszła i poruszyła całe miasto. Doniesiono o nim jenerałowi dywizyi de Beaufort, rozmawiano o nim w obozie. Lecz chociażby miano oskarżać wyprawę francuzką o bezczynność, musiemy aż do nowego rozkazu ograniczać się na pomaganiu Fuadowi paszy. Lecz niedaleką jest może chwila czynnego z naszej strony wystąpienia i odegrania istotnej roli wojskowej.

„Fuad pasza przybywszy do Bejrutu zawezwał naczelników druzyjskich, aby się w pięciu dniach stawili przed nim, inaczej będą uważani za buntowników i jako tacy karani. Z drugiej strony zawezwał także przed siebie naczelników maronickich i szejków innych plemion chrześcijańskich, chcąc przygotować powszechną zgodę. Ci ostatni jedynie przybyli, i naznaczony termin upłynął a szejkowie druzyjscy nie stawili się. Cóż teraz przedsięweźmie władza turecka względem Druzów, którzy nie ufali temu wezwaniu i cofają się coraz daléj w góry Dzebel po za Hazbeję? Czyż pójdzie zdobywać ich obronne stanowiska wojskiem swojem które żywi wprawdzie lecz w którem oficerowie nie odebrali żołdu od 26 miesięcy?

„Zanim przedsięwziął tę wyprawę, Fuad posłał Izmaiła paszę do Sajdy, (dawnego Sydonu), aby rozpoznał wąwozy któremi by można wtargnąć do gór Dzebel. Tymczasem uczy cierpliwości Europę i nieszczęśliwych chrześcian syryjskich prowadząc przy drzwiach zamkniętych proces przeciw Kurszydowi i Tehirowi paszom. Sprawa tego ostatniego jest prawie ukończoną i należy tylko wydać wyrok. Kurszyd zaś trzymany był dotąd w domu obok seraju przy bramach Bejrutu, lecz w ostatnią sobotę (15 września) został przeniesiony do koszar wraz z wszystkiemi swojemi papierami i całą korespondencyą, a proces jego rozpoczął się w poniedziałek (17 września). Trybunał mający orzec o jego czynach, stanowią: prezes, Fuad pasza; członkowie: Jzmaił-pasza, admirał Mustafa-pasza, mufty (prawnik turecki, którego Fuad przywiózł z sobą z Carogrodu), Achmed pasza gubernator Bejrutu, nakoniec dwóch przysłanych z Carogrodu: Abru-Effendi i Habid-Effendi. Mimo wszelkich intryg i przezorności, głowa Kurszyda-paszy jest w wielkiem niebezpieczeństwie (Opisy mordów w Syryi przez nas w swoim czasie podawane wykazały dowodnie, że Kurszyd-pasza, były gubernator Bejrutu i naczelnik wojsk tureckich w części Syryi, był pierwszym podżegaczem mordów, umawiał się względem nich z szejkami druzyjskiemi i dał do nich hasło P. R. Cz.).

„Lecz dla czegóż proces ten nie toczy się jawnie, gdy przecież w sprawie tej chodzi o cały lud wymordowany? Dla czegóż nie możemy słyszeć oskarżenia i obrony? Zapyta się o to Europa, tak jak się pyta o to dzisiaj cała ludność bejrucka. Czyż jest więcej osób skompromitowanych? Czyż jest rozsądnie zataić zeznania? Trzeba przecież ażeby wyjaśniły się rzeczy, chodzi tu o sławę i dobre imie Fuada-paszy, męża najzdolniejszego w całym urzędniczym świecie ottomańskim.

„Odezwa Fuada-paszy do chrześcian damasceńskich, którzy schronili się tutaj do Bejrutu, obiega od dwóch dni po mieście; przyszłą pocztą prześlę wam jej dosłowne tłómaczenie. Komisarz sułtański zachęca ich w tej odezwie aby wrócili do Damaszku, zaręczając, że tam zupełny panuje spokój; lecz fakta mówią przeciwko niemu, gdyż codziennie przybywają tutaj nowe rodziny z Damaszku. Od chwili odjazdu Fuada z tego miasta zabito tam 4 chrześcian. Na Libanie także niema spokojności: Hamud-Aben-Naket, jeden z pierwszych przewódzców w mordach, napadł znów świeżo na folwark maronicki o pięć mil od Bejrutu, należący do wdowy po sławnym Emirze Beszyr; zrabował go, spalił wszystko uprowadzając z sobą 300 sztuk bydła. Czyż więc można powiedzieć, że spokojność jest przywróconą?

„W tej chwili gdy poczta ma odchodzić, dowiaduję się, że wojska tureckie otrzymują rozkaz pochodu ku Sajdzie, zkąd zwrocić się mają na lewo w góry Dzebel, aby wypędzić Druzów z ich siedzib. Wkrótce korpus wyprawowy francuzki wyruszy również w góry dla zajęcia Deir-el-Kamar i wąwozów sąsiednich, przez które Druzowie napadnieni w górach Dzebel, mogliby się cofnąć i połączyć z Muzułmanami północnej części Libanu. Korpus nasz ruszy najpóźniej 23 września. Zaczynamy przecież dzi łanie.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 października. W dniu 10 b. m. przypada według „Officia propria regni Poloniae“ nabożeństwo dziękczynne we wszystkich kościołach naszych za zwycięstwo odniesione r. 1621 nad Turkami pod Chocimem. W tym miesiącu przypadają nadto nabożeństwa w kościołach polskich: na cześć Bł. Kadłubka, S. Jadwigi Szląskiéj i S. Jana z procesyą akademicką.

— Około dachu zakrystyi kościelnéj ś. Wojciecha zaczęto robić, to jest w miejsce zgniłych gontów dają nowe: rzecz arcypotrzebna; przypominamy jednak, że latarnia na tym starożytnym kościołku nosi jeszcze zbyt widoczne ślady z miesiąca kwietnia 1848 r. Dziurę którą wówczas wybiła bomba czy też raca kongrewska, zabito tymczasowo deskami; czas by też było, aby po 12 przeszło latach ślady tego zniszczenia znikły. Naderwany na wieży maryackiéj daszek jak wisiał tak wisi jeszcze. Jeśli nie ze względów na całość murów, to przynajmniéj ze względów na bezpieezeństwo przechodniów należałoby już zająć się jego naprawą. Mamy nadzieję, że to niebawem nastąpi, widzimy bowiem rusztowania zawieszone u okien kościelnyck dla naprawiania zapewne uszkodzeń; od okien do wieży niedaleko.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 2 października. W motywowaniu którém poprzedzony jest projekt do ustawy o aneksyi, wyrażono: Teraz Włochy są wolne, z wyjątkiem Wenecyi. Co się tyczy téj prowincyi, nie możemy prowadzić wojny z Austryą, przeciw jednozgodnéj prawie woli mocarstw. Podobne przedsięwzięcie wywołałoby straszną koalicyę przeciwko Włochom. Tymczasem organizując silne Włochy, służemy także sprawie weneckiéj. Wyższe względy nakładają na nas powinność szanowania Rzymu. Sprawa rzymska nie może być samym mieczem rozwiązana. Sprawa ta napotyka na moralne przeszkody, które jedynie moralnemi siłami mogą być uporządkowane.

Co się tyczy możebnego starcia się z Francuzami w Rzymie, następująca uczyniona jest w tém motywowaniu uwaga: Tak nadzwyczajna niewdzięczność rzuciłaby na gwiazdę naszéj ojczyzny straszną plamę. W końcu wstępu wyrażono: Izba została zwołaną, aby orzec, czy ministrowie posiadają jeszcze zaufanie. Jestto tém konieczniejszą rzeczą, gdy mnóstwo głosów objawia względem nas nieufność.

Turyn 2 października. Zapowiedziany przez *Opinione* projekt do ustawy o przyjęciu i wykonaniu *przyłączenia środkowych i południowych prowincyj włoskich*, po bezpośredniem i powszechném głosowaniu (w tychże prowincyach), został przedłożony Izbie.

Neapol 29 września. Rozkaz dzienny Garibaldego zapowiada: „Waleczne wojska piemonckie wkraczają w granice neapolitańskie.“

Nowo utworzony gabinet neapolitański składają: Conforti (spraw wewnętrznych), Giura, Scuru, Anglissola, de Sanctis i Cosenz.

Medyolan 3 października. Dzisiejsza *Perseveranca* zamieszcza osnowę mowy hr. Cavonra przy otwarciu parlamentu. „Pożyczka przez was uchwalona wystarcza na obecne potrzeby, i na potrzeby mniéj bliskich ewentualności. Uzbrojenia militarne Włoch przyczyniły się do zjednania powagi zasadzie nieinterwencyi. Nowe 11 milionów Włochów domagają się przyłączenia do Piemontu. Wyswobodzenie Neapolu i Sycylii dokonanem zostało przez ochotników, a przedewszystkiem przez wielkoduszną śmiałość oświeconego ich wodza Garibaldego (bardzo huczne oklaski.) Ministeryum sądzi, że odpowiedziało zaufaniu króla, nie przypisuje sobie jednak wyłącznie wszystkich tych wielkich powodzeń. Jest to ta sama polityka Karola Alberta, jakiéj się od 12 lat trzymano. Włochy są więc wolnemi; jedyny bolesny wyjątek czyni tu Wenecya. Zdaniem mojem jest, aby nie wypowiadać Austryi wojny wbrew jednozgodnemu życzeniu Europy. Sprowadzilibyśmy na siebie straszliwą koalicyę i narazilibyśmy Włochy i Francyę. Wtedy dopiero gdy silne Włochy utworzone będą, ogólny głos Europy przychylnym się stanie rozwiązaniu kwestyi weneckiéj. Musimy również uszanować Rzym, którego samym orężem nie zdobędzie: walczyć z Francuzami w Rzymie, byłoby szaleństwem i niewdziecznością.

„Ministeryum żąda od Izb wykonania anneksyi tych oswobodzonych części Włoch, które za takową głosować będą. Nadmienić jednak trzeba, że są tacy, co anneksyę chcą dopiero po oswobodzeniu Wenecyi i Rzymu obwieścić; poczytuję plan ten za bardzo szkodliwy, opiera on się na utworzeniu Włoch za pomocą rewolucyi, a Włochy o 22 milionach mieszkańców nie potrzebują już więcej rewolucyi aby się zbawić. Garibaldi nie widzi tego, że rewolucya i konstytucya nie mogą iść z sobą trzymając się za ręce. Zostawić jeszcze przez krótki czas rewolucyę w Neapolu i Sycylii, a chorągiew Garibaldego i chorągiew Wiktora Emanuela wyparte zostaną przez godło Mazziniego: „Bóg i lud“; i dla tego tamtejszy stan rzeczy musi się bezzwłocznie skończyć.

„Głos wam drogi podniósł się przeciw mnie z niedowierzaniem; potrzeba; abyście ufność do mojego sposobu postępowania objawili. Mam nadzieję, że głos jednego męża, jakkolwiek wielkiemi są jego zasługi dla ojczyzny, nie może zagłuszyć powagi władzy państwa, a obowiązkiem jest ministra, nieustępować przed mało prawowitemi wymaganiami jednego człowieka, choćby go zdobił wieniec świetnéj popularności i zwycięzki oręż. Niechaj parlament rozstrzygnie, czy mam zostać lub ustąpić. Spokojnym umysłem przyjmę wasz wyrok, jakimkolwiek on będzie.“

Genua 2 października. Wczoraj przybyły dwa parowce z jeńcami wojennymi, jakoteż kilka neapolitańskich korwet parowych.

Wiadomość, że wojska piemonckie wkraczają z pewnością w granice neapolitańskie, potwierdzona przez rozkaz dzienny Garibaldego, który to wkroczenie przyjacielskich wojsk zapowiada, jest jedyném świeżem doniesieniem, jakie dzisiaj do tej chwili (6 godzina wieczór), z neapolitańskiego teatru wojennego nadeszło. Lecz wiadomość ta, chociaż z mniejszą pewnością, już wczoraj była znaną i wczoraj już wskazywaliśmy, że reszta wojsk królewsko-neapolitańskich, skupiona w zachodnim kątku królestwa, atakowaną teraz będzie z dwóch stron: z południa przez Garibaldego, a z północy przez Piemontczyków. W ogóle położenia rzeczy na teatrze wojennym neapolitańskim, przedstawionego wczoraj przez nas, nie zmieniły w niczem dzisiejsze wiadomości. — Co się tyczy poddania się Ankony w 29 wrześnie, poddania które zamknęło walkę w środkowych Włoszech, nie mamy dotąd szczegółowego raportu. Do pierwszej depeszy, która o tym ważnym wypadku doniosła, dodają dzisiejsze wiadomości jedynie, że Ankona kapitulowała szczególniej w skutek śmiałego działania floty w dniu 28 września; w działaniu tem flota zburzyła baterye broniące portu, gdy równocześnie artylerya lądowa piemoncka, liczna i dobrze kierowana, prowadziła silny ogień przeciwko twierdzy od strony lądu. Szkody jakie w ciągu tego działania z obu stron od lądu i morza twierdza i załoga poniosła, oraz niedostateczność środków obrony, gdyż twierdza miała tylko 120 dział, zmusiły jenerała Lamoriciera, iż w nocy z 28go na 29ty września posłał dwóch parlamentarzy do obozu piemonckiego, do jenerała Fanti, z oświadczeniem, iż chce kapitulować. W skutku tego, rano 29go września warunki kapitulacyi ułożone zostały między jenerałami Fanti i Lamoricière; warunki te, według dzienników włoskich, są dosyć ciężkie, gdyż załodze i jej wodzowi nie pozwolono wyjść wolno z twierdzy z honorami wojskowymi, lecz musieli poddać się jako jeńcy wojenni, którym jednak zapewniono jak najzupełniejsze poszanowanie życia i własności.

Głównie jednak dzisiejsze wiadomości z Włoch zajmują się dwoma najświeższemi faktami, lecz nie z wojennego ale z politycznego pola: podróżą króla Wiktora Emanuela do Włoch środkowych a podobno i do Neapolu, oraz projektem do ustawy mającéj orzec przyjęcie i wykonanie przyłączenia prowincyj środkowych i południowych włoskich, projektem, który właśnie zostaje przełożony zwołanemu w Turynie parlamentowi. Co się tyczy pierwszego faktu, to jest podróży króla, *Gazetta del Popolo* wyraża nadzieję, że król Wiktor Emanuel zwiedzi w podróży którą właśnie rozpoczął nie tylko Umbryę i Marchie, lecz także Neapol i Palermo, których ludność powołuje go, i z radością powita. Przeciwnie dziennik *Nationalités* utrzymuje, że król Wiktor Emanuel przybędzie tylko do granicy neapolitańskiéj i tam przyjmie deputacyę z Neapolu, a wrazie gdyby utwierdzenie porządku w neapolitańskiém wymagało jego obecności, wkroczy do Neapolu na czele trzech dywizyj. Podczas nieobecności Fariniego, który towarzyszy królowi w podróży, hr. Cavour zatrzymując prezesostwo gabinetu i kierując tymczasowo wydziałem wojny i marynarki w zastępstwie Fantego (który, jak wiadomo, dowodzi wojskami piemonckiemi w państwie kościelném), obejmie także zarząd spraw wewnętrznych, lecz tymczasowo powierzy kierunek spraw zagranicznych panu Nigra posłowi piemonckiemu odwołanemu z Paryża i chwilowo w Turynie bawiącemu.

Bióro Reutera mówi, że Hiszpania wystosowała do mocarstw europejskich notę, w której protestacyę króla Neapolitańskiego popiera, a to na téj zasadzie, że na mocy przymierza poczwórnego Neapol odstąpiony został domowi Burbonów. Akt końcowy kongresu wiedeńskiego potwierdził to odstąpienie. Hiszpania protestuje przeciw narzuceniu tego przymierza, które daje prawo spadku rodzinie królewskiej hiszpańskiej po wygaśnięciu linii neapolitańskiej. Protestacye te już wręczone zostały.

Staatsanzeiger pruski zamieszcza nominacye 18 nowych członków do izby panów.

Sprostowanie. W Numerze wczorajszym na stronnicy trzeciéj, w szpalcie drugiéj, pod oddziałem „Włochy“, w wierszu 34 licząc od góry, *zamiast:* „Garibaldi nie rozporządza dzisiaj większą liczbą nad 3500 zbrojnych..„ *czytaj:* 35,000 zbrojnych.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 4 października.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	350	344
Ruble obrączkowe agio.		110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.		75¾	74¾
Srebro nowe.	złr.	131½	128½
Półimperyały rosyjskie	„	0 75	10 55
Napoleondory 20-fr.	„	10 55	10 35
Dukaty holenderskie ważne	„	6 25	6 15
„ austryackie	„	6 28	6 18
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	87 25	86 25
Obligacye indemn. z kuponami.	„	68 —	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	76 —	74 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%	„	156	154
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾	100

Wiedeń 4 października (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	112	50
Hamburg 100 marków	99⅛	—
Londyn 10 Ł.	130	75
Paryż 100 franków	52	5
Dukat	6	26
5% Metaliki	66	40
„ „ na walutę austr.	61	75
4½% „	58	25
4% „	51	75
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	-
„ „ 1839	123	50
„ „ 1854	88	50
„ „ 1860	88⅜	—
„ Kredytu ruchomego	104	50
Pożyczka narodowa.	76	30
Obligacye indemn. galic.	64	75
Akcye bankowe	766	
„ kolei północnéj	1804	—
„ kredytu ruchomego	175	—
„ kolei francusko-austryackiéj	257	—
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	152	25

Lwów 2 października	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 29	6 24
„ austryacki	6 30	6 25
Półimperyał rosyjski	10 95	10 77
Rubel rosyjski	2 10	2 7
Talar pruski	2 4	2 —
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 29	84 75
Oblig. indemn. bez kupon.	64 50	63 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	75 13	74 13

Warszawa 2 października.		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 54
Obligi skarbowe	„	91 —	—
kupon		-	3²⁄₉
Listy zastawne III okresu	rubli	14 83	—
kupon			16⅔

Wrocław 3 października.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	75⅝	-
Polskie bilety bankowe	88⁷⁄₁₂	—
„ listy zastawne	—	86⅞
Poznańskie listy zastawne 4%	101¼	—
„ „ „ 3½%		93¹⁄₁₂
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 3 do 4 Października.

HOTEL POLLERA. Kellerman Antoni właś. dóbr z Przeworska. Poller Henryk akademik z Wiednia. Hr. Tarnowski Wład., Szembek Józef właś. dóbr z Galicyi. Bar. Konopka Leon wł. dóbr z Tarnowa. Hr. Szembek Wład. właśc. dóbr z Poremby. Schön Gustaw wł. dóbr z Prus. Mikieta Paweł ob., Schimmelpfennig Gustaw oficer Pruski z Drezna. Kucieński Jan wł. dóbr z Królestwa. Hr. Platerowa Antonina wł. dóbr z Wroniowy. Neubauer Antoni ob., Kras Józef budowniczy, Martens Franciszek kup. z Warszawy. Hofman Feliks kup. z Witkowic. Turkułłowie Onufry i Tadeusz właśc. dóbr z Obydówki. Błażyński Józef nadleśn. z Bochni. Hammer Antoni dyrektor policyi z Wiednia.

Wyjechali: Hammer Antoni dyr. policyi, Turkułłowie Onufry i Tadeusz wł. dóbr do Lwowa, Kellermann Antoni właś. dóbr do Przeworska. Błażyński Józef nadleśn. z fam. do Tarnowa. Neubauer Antoni ob., Kraus Józef bud., Martens Franc. kup do Pragi. Hofman Feliks kup., Schön Gustaw wł. dóbr, Mikieta Paweł ob. do Słotwiny. Schimmelfenig Gustaw oficer pruski do Królewskich hut. Głowacki Fortunat wł. dóbr do Rzeszowa. Juriewicz Stanisław wł. dóbr do Wiednia. Melania Siemońska właśc. dóbr do Bobina. Wojciechowski Kazimierz wł. dóbr do Staniątek. Juliusz Korwin Ostrowski nadinsp. do Warszawy. Steinkeller Alfred ob. do Prus Jarunowski Jan ob. do Hermanowic. Poeltenberg Paulina obyw. do Tarnopola. Kaczkowski Zygmunt wł. dóbr do Paryża. Fedorowicz Wincenty wł. dóbr, Lippe Joel Joles bankier do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Majer Mises kup. ze Lwowa. Emilia Ordo, Michalina Popławska, Aleksander Bzowski obywat. z Królestwa. J. Hopf kup. z Prus

Wyjechali: Wład. Gubrynowicz kupiec, Leopold Horowitz malarz do Warszawy. Robert Godlewski. Bruno Suchecki, Jan Wierzbicki, Jan Hernczek ob. do Królestwa. Tytus Drochoewski wł. dóbr do Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Adam hr. Zamoyski wł. dóbr ze Lwowa. Walery Kurowski ob. z Graczowa. Hr. Mertens jenerałowa z Pragi. Aleksander i Szczepan hr. Rzewuscy, Jan Bukowski wł. dóbr z Królestwa Mieczysław hr. Potocki właś. z Galicyi. Jakub Kaiser bud. z Pesztu. Aleksander Ciesielski proboszcz z Kruczkowa. Michał Nowicki radca stanu z Rosyi.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY

stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.

z dniem 30 września 1860.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	114 240	62	-			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	555	50	2			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	464.200	—	-			
c) sprzedajne po kursie	293,330	-	-			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	289,121	—	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	80,900	—	-			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,864.585	24	-			
b) miejskie	838,392	14	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory	1,918	61	-			
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,623,536	61	-			
w b. m. włożyło 768 stron 68,139 98 -						
w b. m. wypłacono 612 stronom 78,071 23 -	10,062	56				
Przewyżka zwróceń	9,931	25	-	3,613,605	36	-
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				61,881	39	-
Ogóły	3,947,243	11	2	3,675,486	75	-
Odjąwszy sumę mn. od większéj	3,675.486	75				
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyi	271,756	36	2			

Lwów dnia 30 września 1860.

Z Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	330‴ 66	+ 10′6	72	zachodni średni	pogoda z chmurami	po południu deszcz	+ 4′8	+ 10′ 6
	10	29 94	7 4	88	„ słaby	pochmurno			
4	6	28 97	8 6	83	„ „	„ „			